

trzymanie się ładującego poiągu, w momencie gdy maszynista przejeżdża sygnal z jazdą wzbrownioną. Przeprowadzenie próby wykazało pełną wartość wynalazku.

NIE RUSZAJĄ SIĘ Z MYŚLOWIC OCALEŃ STATEK TONACY NA MORZU POLARNYM

O niezwykłym wypadku ocalenia tonącego statku sowieckiego przez ucznia gimnazjalnego donoszą z Mysłowic. Uczeń ten 14-letni Erwin Szaber, zapalony radioamator, odebrał onegdaj na swym krótko falowym aparacie następującą radjo depezę:

„S. O. S. (w języku rosyjskim A. Z. R.) dlaczego nie odpowiadają. Pół godziny możemy ustrzymać się na wodzie, jeżeli nie nadejdzie pomoc.”

Z dalszej treści depezy wynikało, że została ona wysłana przez krótkofalową stację nadawczą statku sowieckiego, uwięzionego przez lody w pobliżu Sahalinu. Załoga rozstała depezę, błagając o ratunek, wiedząc, że w ciągu pół godziny, wskutek zalania na statku odpowiednich urządzeń, statek nie będzie już mógł komunikać się ze światem.

Natychmiast po przejęciu tej depezy radioamator z Mysłowic zawiadomił kierownictwo Polskiego Rajdu w Katowicach oraz stację radiową w Gliwicach na Śląsku Opolskim. — Wspomniane stacje radiowe niezwłocznie przesyłały wiadomość do Rosji sowieckiej.

Po upływie pewnego czasu uczeń przejął swym aparatem drugą depezę, wysłaną z tego samego statku:

„Sygnały nasze usłyszał Polak, zawiadomił o katastrofie, jesteśmy uratowani.”

W POLSCE WIOSNA LATAJĄ MOTYLE

Niebywale ciepłe powietrze utrzymuje się w całej Polsce. Niska temperatura zmieniła się nagle w przedwczesną wiosnę. Z Górnego Śląska donoszą o ukazaniu się motyli. Żegluga na Wiśle, przerwana krzami w listopadzie, została wznowiona. Rolnicy obawiają się o zasiewy zimowe, które w wypadku przedwczesnego kielkowania i możliwego powrotu zimy mogą zniszczyć i zamienić się w klęskę dla rolnictwa.

OBRABOWANIE KOŚCIOŁA

Dokonane w kościele swatym w jakimś świętokradztwo, obejmujące zrabowanie złotej korony z cudownej figury Matki Boskiej, głęboko dotknęło ludność całego polskiego wybrzeża. Ludzie zbierają się tłumnie po kościołach i przy kaplicach przydrożnych, prosząc o błagadę świętej Patronki Rybaków za zbrodnię świętokradców. Władze policyjne wyrażają nadzieję, iż uda się im w krótkim czasie pochwycić bandytów.

PULKOWNIK ARCISZEWSKI PREZESEM SOKOLSTWA NA MIEJSCIE HR. ADAMA ZAMOYSKIEGO

Na Zjeździe Związku Sokolstwa Polskiego w Warszawie, odbytym przy udziale 150 delegatów, prezesem został wybrany były poseł do sejmiku, emerytowany pułkownik Arciszewski, na miejsce hr. Adama Zamoyskiego, długoletniego prezesa Sokolstwa.

Z Brazylii

SAMOLOT W PUSZCZACH LEŚNYCH

Z Corumba donoszą, że w puszczech stanu Mato Grosso, z powodu braku gazoliny, wylądował samolot „Beni”. Jak przyszedza się, pasażerem oraz załodze samolotu grozi niebez-

pieczeństwo ze strony dzikich Indian, którzy zamieszkują owe okolice, gdzie osiadł samolot. Na pomoc samolotowi „Beni” pospieszyli boliwijskie samoloty wojskowe, które zrzucały „wieżniom” żywność i broń. Boliwijski lotnik Sinesio Moreno odszukał miejsce, gdzie osiadł samolot „Beni” i ustalił miejscowość, tak, że na ich podstawie, boliwijscy saperzy wojskowi udali się w kierunku, gdzie znajduje się opuszczony samolot; saperzy, ażeby dostać się do owego samolotu muszą przedrzeć się przez 50 km. grubej puszczy.

SKAZANY ZA OSZCZERSTWO

Z Rio donoszą, że pastor sekty baptystów niejaki Florentino Rodrigues został skazany sądownie za oszczerstwo rzuczone na diakona tej samej sekty Manuela Ramos o kradzież pieniędzy, które miało miejsce w kościele sekty baptystów w Laranjeiras.

OZY PARANA POŁĄCZY SIĘ Z S. CATHARINĄ

Z Rio de Janeiro donoszą, że parański senator dr. Flavio Carvalho Guimarães udzielił dziennikowi „Imparcial” wywiadu, w którym poruszył sprawę połączenia się stanów Parany i S. Cathariny, aby utworzyć jeden wielki stan Iguaçu.

Dziennik kurytybski „Gazeta do Povo” uważa projekt senatora Flavio Carvalho Guimarães’a za nierealny.

WIĘZNIOWIE Z FRANCU SKIEJ GUJANY UCIEKLI DO BRAZYLJI

Z S. Paulo donoszą, że w związku uwięzieniem przez policję paulistą dwóch włamywaczy Armanda Fernanda i Józefa Plydori, wyszło na jaw, że 40 więźniów uciekło z francuskich kolonii karnych w Gujanie i schroniło się na terytorjum Brazylii.

ZMARŁ W CHWILI DYRYGOWANIA

W Bello Horizonte w teatrze miejskim w czasie przerwy wystawianej sztuki „Ona i ja” zmarł nagle na uder serca chwili, gdy prowadził orkiestrę rosyjski pianista Dawid Deutoher, członek zespołu teatralnego zwanego „Białym Niedźwiedziem”.

NIESTYCHANE UPAŁY PANUJA W RIO

W Rio de Janeiro nałat panują niezwykle upały dochodzące w cieniu do 40 stopni, a w słońcu do 48.

Onegdaj grupa chłopaków umieszczała na środku głównej ulicy, awenidzie Rio Branco patelnie na której przygotowali dwa jajka oraz łyżkę masła. Twierdzą świadkowie, że jajka pod garzącymi promieniami słońca, stopiły się tworząc smaczną jajecznicę.

UDARY SŁONECZNE

W Rio nadeł panują silne upały. Na placu Mercado Municipal jeden z przechodniów został porażony udarem słonecznym.

Paraná GUBERNATOR MANOEL RIBAS POWRÓCIŁ DO KURYTYBY

W ostatnich dniach gubernator Parany, p. Manoel Ribas w towarzysze prefekta Kurytyby dr. Lothario Melsnera, deputowanego Oskara Borgesa oraz kilku oficerów, odwiedził północ Parany, biorąc udział w otwarciu stacji kolejowych w miejscowości Nova Dantzig, i Rolandia, oraz w położeniu kamienia węgielnego pod Seminarjum Nauczycielskie w Jacaresinhu.

W każdej miejscowości p. gubernator był serdecznie podejmowany przez miejscową ludność.

Po ukończeniu objazdu p. gubernator wraz z swą żoną powrócił wczoraj do Kurytyby.

WYKRYTO ŹRÓDŁA NAFTY

Dzienniki kurytybskie donoszą, że w Paranie wykryto bogate źródła nafty. Ouzyskanie pozwolenia na eksploatację rop naftowej zabiegają kapitały północno-amerykańskie, nie mieckie i japońskie.

W GUARAPUAWIE NIEMA ZIEMI RZĄDOWEJ

Rezerwiści wojskowi Aleksander de Godoy Ingles, August Zimmermann i Jan Pinto wnieśli do Ministerstwa Skarbu podanie o przyznanie im terenów porządowych w municypjum Guarapuawy w Paranie; Ministerstwo Skarbu odpowiedziało patentem, że w municypjum (tam nie ma już terenów któreby po zostały pod zarządem rządu federalnego).

BURZA Z PIORUNAMI

Ubiegłej soboty wieczorem przeszła nad Ponta Grossa silna burza w czasie której wydarzyło się kilka wypadków porażenia.

Niejaki Gustaw Degral rozmawiając przez telefon został dotknięty lekkim porażeniem piorunu; natychmiastowa pomoc lekarska przywróciła zdrowie porażonemu. Podobny wypadek zdarzył się p. Annie Bonadig. Również zaniemógł wskutek bliskiego uderzenia piorunu p. Jan Leite Mendes.

BUDOWA ODCINKA KOLEJOWEGO BARRA BONITA RIO DE PEIXE

Wkrótce zostanie podjęta dalsza budowa odcinka linii kolejowej na szlaku Barra Bonita—Rio de Peixe, której końcowym punktem jest stacja Artur Bernardes.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W IRATI

Ubiegłej soboty na drodze wiodącej z Rio Carma do Irati kamion naładowany drewnem, z niewiadomych powodów wjechał do rowu przydrożnego.

W katastrofie zginęła Michall na Pawelec i Józef Dunkrowicki. Rany dość poważne otrzypali Wacenty Janik i Ventura Marinho.

Kamion prowadził szofer Orlando Azevedo.

KURYTYBA

W Kurytybie, z inicjatywy generalnego konsula Francji w S. Paulo, p. Jakóba Pingaud powstał Związek Francuskich w Paranie (Alliance Française do Paraná).

KOMUNISCI USIŁOWALI PODPALIĆ SIEDZIBĘ INTEGRALISTÓW

W noc z piątku na sobotę w budynku przy avenida Cruzeiro w dzielnicy Merces, gdzie mieści się siedziba Akcji Integralistów, komuniści umieszcili knoty nasiąknięte kerozyną, które następnie podpalił. Uchodzący z budynku dym zaważył jeden z przechodniów, który natychmiast zwołał mieszkańców sąsiednich domów na ratunek. Ponieważ budynek Integralistów był zamknięty, bo nikt tam nie mieszkał, wyważono drzwi i ogień ugaszono. Szkody nie są wielkie.

NOVA POLSKA PLACÓWKA HANDLOWA

Dzielimy się z naszymi Czytelnikami wiadomością, że z dniem 27 stycznia br. Kurytyba zubożyła się o jedną nową polską placówkę handlową. Dowiadujemy się mianowicie, że rodak nasz, p. Marjan Bemnowski, wykupił wielki i znany oddawna skład cygar w Kurytybie przy ul. Barão do Rio Branco nr. 13 pod firmą Oharutaria Aymoré i zaopatrzył go bogato w towar dla palaczy. Sprowadzając wielkie artykuły

wprosił z fabryk może pp. kupcom i wędziarzom z kolonii oddać towar po cenach najniższych. Nową placówkę naszą polecany gorąco poparcia naszych Czytelników.

São Paulo 400 LECIE ZAŁOŻENIA MIASTA S. PAULO

Stan S. Paulo obchodzi nie zwykle uroczystości 400 lecie założenia swej stolicy. W jubileuszowych uroczystościach wziął udział minister Wojny, generał Jan Gomes.

Rio Grande do Sul ROZDAWANIE NASION

Z Porto Alegre donoszą, że rząd riograndeński uchwalił nadzwyczajny fundusz na zakupno nasion, które będą rozdawane bezpłatnie tym rolnikom, którzy zostali dotknięci klęską szarżczy, w południowej części Stanu.

KOOPERATYWA WINA

W Ijuhy producenci wina założyli kooperatywę; dotąd zaplacono 85 winiarzy; municypjum Ijuhy produkuje rocznie 300 tysięcy litrów wina.

ZBIORY PSZENICY

Według ogólnych obliczeń tegoroczne zbiory pszenicy w całym stanie Rio Grande do Sul obliczają na 80 tysięcy tonn, podczas gdy w ubiegłym roku oszacowano zbiory pszenicy tylko na 50 tysięcy tonn. Cena na pszenicę jest dość korzystna.

PODATEK OD ZIEMI

Riograndeńskie gazety donoszą, że rząd nakłada podatek od ziemi w wysokości 0,45 od sta od ogólnej wartości terenu, nie wliczając w to zabudowań. Od terenów mniejszych niż 50 hektarów, o wartości poniżej 10:000\$000 uzyskuje się zniżką 50 proc.

Tereny na których uprawia się pszenicę są wolne od podatku ziemskiego.

W KILKU SŁOWACH Z OALEJ BRAZYLJI

— W Porto Alegre w pierwszych dniach lutego b. r. zostanie otwarty uniwersytet.

— Z Fortalezy donoszą, że zaginął tam kupiec Franciszek Carneiro, w czasie podróży o krętem „Manaos”.

— W Rio utworzono Narodową Komisję dla zwalczania komunizmu.

— Generał Waldomiro Lima udaje się do Francji na zaznajomienie się z francuskimi sprawami wojskowymi.

— Polioja paulistańska otrzymała nową uniformę.

— Na pokładzie statku „Realiano” przybywa do Rio de Janeiro przeszło 480 turystów.

— W mieście S. Paulo w 1936 roku ma odbyć się Wystawa Międzynarodowa.

— W Rio zmarł admirał Marques Coulo.

— W Rio wybuchł pożar w fabryce szkła, której właścicielem jest firma Searone i Ska.

— Generał Góes Monteiro objął w Rio dowództwo I. Grupy Wojskowej.

— „Bolefin Medeiros” donosi, że w grudniu ub. r. wyeksportowano z portu Santos 1 050 worków kawy do Gdańska a 991 do portu Gdyni.

— Największym odbiorcą kawy w grudniu ub. roku był Nowy Jork.

— Wyższy Trybunał wybroczy w Rio odrzucił jednogłośnie podanie o rejestrację Brazylijskiej Akcji Monarchistycznej, uzasadniając tem, że sprzeciwia się obecnemu ustrojowi państwa.

— Sine upały dają się we znaki także ludności miasta S. Paulo; w czasie kapeli w rzece Tiete utopiło się pięć osób.

RODZICE I NAUCZYCIELE! Czy już nabyliście dla dzieci Historię Biblijną? Można nabyć w „Oświacie”.

POGADANKI Z NIEKTÓRYMI CZYTELNIKAMI

Prenumerata „Ludu” począwszy od 1-go stycznia 1936 roku wynosi 15\$000.

Szanownych Czytelników upraszamy, ażeby dla własnej wygody, wysyłali prenumeratę w wysokości 15\$000; w przeciwnym bowiem wypadku będą musieli później dopłacić resztę.

Opłacanie prenumeraty w styczniu lub lutym nie jest opłacaniem „z góry” lecz w regularnym, należnym czasie i nie uprawnia do żadnych „upustów”.

We wszystkich krajach, a także w Brazylii, za pisma brasylijskie uiszczą się prenumeratę w pierwszych dniach stycznia; inaczej każde wydawnictwo wstrzyma wysyłkę swego pisma Czytelnikowi, który na początek roku nie uiszczył prenumeraty. Polskie pisma, powodowane propagandą czytelnictwa, ufają na słowo: „ja zaplać”; kiepsko na tem wyszły. Czas wrócić do praktyki stosowanej na całym świecie. Kto nie zapłaci nie wysle się mu pisma.

Gdy piszesz do Redakcji nie mieszaj razem różnych spraw.

Na osobnych kartkach posyłaj korespondencje, a na innych prenumeraty lub zapłaty.

Pamiętaj, że do Redakcji napływają codziennie dziesiątki listów, których nie może załatwić jedna osoba.

Korespondencje idą do tek redaktorów, sprawy administracyjne natomiast wędrują do administratora; zapytania i informacje jeszcze do innej teki.

Pisząc wszystkie sprawy razem utrudniasz szybką pracę Redakcji i Administracji, bo trzeba czekać kolejki, albo też, w rzeczach nagłych, przepływać listy.

Pisz w każdej sprawie na osobnym papierze, (może to być świstek papieru) a ułatwisz pracownikom i twój sprawę będzie prędko załatwioną w Redakcji.

Nie należy mieszać spraw „Ludu” ze sprawami „Oświaty”; ani też odwrotnie, bo to dwie różne instytucje, acz są sąsiadami.

W sprawach „Oświaty”, lub zamówień książek pisz wprost do „Oświaty” lub przynajmniej na osobnych kartkach, gdy wysyłasz w kopercie do Redakcji „Ludu”.

Na listach zamiast długiego adresu z wyliczaniem ulic i t. p. pisz krótko Redakcja do „Ludu”, C. P. 155, Curitiba.

W ten sposób list Twój szybciej dojdzie do Redakcji.

Drobne to rzeczy, ale ułatwiają pracę i przyspieszają załatwianie spraw klientom. Red.

1.000\$000 NA AKCJĘ MŁODZIEŻY

Jak wiadomo, ostatni Zjazd Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata” uchwalił, między innymi, poprzez ruch organizacyjny katolickiej młodzieży polskiej w Brazylii. Zarząd „Oświaty” wziął sobie sprawę bardzo poważnie do serca, bo oto, jak się dowiadujemy, na ostatnim zebraniu odbył się ubiegłej niedzieli, uchwalił fundusz w wysokości 1.000\$000 na akcję organizowania młodzieży w katolickich stowarzyszeniach Młodzieży. Jak się dowiadujemy Sekretarjat „Oświaty” opracował wzory statutu katolickich towarzystw młodzieży, które są już w druku i wkrótce będzie je można otrzymać w Sekretarjacie „Oświaty”.

INSTALACJA NOWEGO ZARZĄDU I ZABAWA W TOW. WŁ. JAGIELLY W ABRANCHES.

W niedzielę, dnia 2-go lutego b. r. odbyło się instalacja nowych władz Tow. Wł. Jagielly w Abbranches oraz zabawa dla członków Towarzystwa.

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich nadmagań spowodowanych przez syfilis. 5) Zoładek i książki będą doskonałym stanem, bo „Elixir 914” nie atakuje zoładka i nie zawiera jodków. Jest jednym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i zoładkowych na tle syfilistycznym.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

W Porto União

Klasztor Ojców Franciszkanów i nowy murowany kościół obok niego wznoszą się na wzgórzu. Wspaniały stąd widok na daleką okolicę, na srebrną wstęgę rzeki Iguaçu i na szeroką dolinę, którą rzeka przecina na góry zielone, które jakby wieńcem otaczają, oraz na miasto albo raczej dwa miasteczka, które tuż u stóp klasztoru się rozłożyły. Są to dwa miasteczka, bo choć zrosły się w jedno, należą do dwóch różnych stanów: Porto União do stanu Santa Catharina a União da Victória do stanu Paraná. Granicę stanowi tor kolejowy.

Oba miasteczka bardzo szybko się rozwijają i mają niewątpliwie wielką przed sobą przyszłość. Istnieje pono projekt utworzenia ze stanu Paraná i Santa Catharina a może nawet z przyłączeniem stanu Rio Grande do Sul — jednego wielkiego stanu z nazwą Iguaçu. Wtedy dwa te miasteczka stałyby się stolicą tego nowego stanu. Położenie jest rzeczywiście idealne. Wszystkie warunki pozwalają im rozrosnąć się w wielką i piękną metropolię.

Kolonja polska w União

Kolonja polska jest nieliczna, mniej więcej 50 rodzin. Nie ma ani własnej szkoły i kościoła, ani też nauczyciela i księdza. Istnieje w kolonii Towarzystwo Polskie, ale jest bardzo mało czynne. Liczy tylko 8 członków. Posiada jednak własny, bardzo piękny Dom Polski z dużą salą, w dobrym położeniu. Widocznie dawniej w towarzystwie był większy ruch, kiedy ono mogło się zdobyć na stworzenie tak poważnego ogniska. Opiekę duszpasterską nad katolikami w obu miasteczkach sprawują, jak już wspomnieliśmy, Ojcowie Franciszkanie. Są oni przeważnie nie-

mieckiego pochodzenia, a jeden z nich, Słazak z Gliwic, mówi słabo po polsku. Niemcy stanowią widocznie największą grupę wśród mieszkańców obu miasteczek, szczególnie po stronie stanu Santa Catharina, gdzie żywił niemiecki jest dominujący. Kościół i klasztor Ojców Franciszkanów leży w stanie Santa Catharina, właściwie wystarczałby dla obu miasteczek, ale lokalny patriotyzm nie pozwolił na to, żeby parańska część osady pozostała bez własnej świątyni. Mieszkańcy jej wybudowali więc nie mniej wspaniały kościół po swojej stronie. Tu też odprawilem nazajutrz po naszym przyjeździe Mszę św. Pooleważ na bożenstwo nie było poprzednio zapowiedziane, brała w nim udział tylko mała grupa rodaków.

Wielka kolonja polska Cruz Machado

Zresztą głównym celem naszej wyprawy w te okolice nie były te dwa miasteczka, ale wielka polska kolonja Cruz Machado, odległa stąd kilkanaście kilometrów w górach. Dużo słyszeliśmy o tej kolonii. Opowiadano, że znajduje się w szczególnie trudnych warunkach, że z tego powodu panuje w niej niepokój i niezadowolenie i że wskutek złych dróg jest odcięta od cywilizowanego świata. Wiadeli też o tym, że nie mogły nas odstraszyć ale raczej jeszcze więcej zachęciły do odwiedzenia tej osady.

Wyprawa do Cruz Machado

Drogi były rzeczywiście uciążliwe, ale nie gorsze niż inne drogi w górzystym Interjorze Brazylii, a prztem sprzyjała nam wprost cudowna pogoda. Zaraz za miastem drogę przerwała nam szeroka rzeka Iguaçu. Trzeba było przepłynąć się przez nią z pomocą prymitywnego proma.

Potem już droga nasza szła przez gęsto zalesioną puszcę, przecinając głębokie doliny i pnał się po skalistych zboczach gór na szczyt Serry d'Esperanza, by znowu opaść w doliny.

Wciąż nowe, coraz piękniejsze widoki otwierały się przed zachwyconymi oczyma naszymi, widoki na wspaniałe wodospady, na bezdenne przepaści, na wstęgę rzeki Iguaçu, wijącą się między skałami, a białą od wzburzonej wody, na dziwaczne kształty gór. Rzadko tylko zauważyliśmy w tym dzikim, romantycznym krajobrazie ślady cywilizacji, jak np. plantacje trzciny cukrowej, ryżu, tytoniu i kukurydzy. Przy jednym z wodospadów spopatrzyliśmy elektrownię, dostarczającą światła i siłę do Porto União, a przy drugim mały tartak.

Olbrymie obszary jeszcze nieskolonizowane

Setki tysięcy hektarów dziczej ziemi, pokrytej pierwotnymi borami, czekają tu jeszcze na pionierów, którzy ujarzmiłby ją, aby służyła ludzkości. Nie jest to ani ziemia bezpańska, bo należy albo do państwa albo do prywatnych właścicieli. W naszych klasycznych europejskich stosunkach nie mamy wprost pojęcia, jak wielkie obszary ziemi tu się znajdują w rękach pojedynczych właścicieli. Po drodze lechaliśmy przez fazendę (majątek ziemski) obejmującą, jak mi opowiadano, nie mniej niż trzysta tysięcy mórg. A są w Ameryce Południowej majątki jeszcze większe. Jest więc niewątpliwie na ziemi jeszcze dużo miejsca dla ludzi. Chodzi tylko o to, żeby ją uprzystępnić dla ludzi, zgodnie z wolą Bożą. Nie na to bowiem stworzył Pan Bóg ziemię i ją utrzymuje, żeby pozostała puszczą, ale żeby dostarczała wszystkim ludziom chleba i pracy oraz miejsca na mieszkanie.

Przyjazd do Cruz Machado

Była już 4 a godzina po południu, gdy nareszcie po sześciogodziennej jeździe, przerwanej tylko krótkim postojem przy przedudnych kaskadach rzeki Palmitei,

dojarliśmy do Cruz Machado. Nazywa ta oznaczają „Krzyż i siekiera”. Bo krzyż i siekiera czyli włara w Opalrzość Boską i wyłożona praca siekiera stworzyły tę osadę, zdobyły ten skrawek wielkiej, dzikiej puszczy dla cywilizacji. A wielką musiała być ta włara i praca, by dokonać tego dzieła, bo warunki kolonizacji były tu szczególnie trudne, ale krzyżem i siekierą dzielni nasi rodacy pokonałi wszystkie trudności. Wpra-

wdzie jeszcze dziś położenie ich nie jest świetne, bo gleba na kamienistym podłożu nie jest urodzajna i pozatem jest daleko do ośrodków handlowych, gdzieby mogli sprzedawać korzystnie swoje produkty. Ale już mocno się tu usadowili i stworzyli podstawię dla lepszej przyszłości. A kolonja ta ma niewątpliwie przyszłość przed sobą, skoro stosunki komunikacyjne się poprawią. (C. d. n.)

Nieco o gazetach i czasopiśmie

Z okazji I. Wystawy Prasy Polskiej w Brazylii urządzonej najpierw w Abranches a obecnie w Kurytybie przez „Oświatę” warto poruszyć niektóre kwestie z zakresu prasy.

Najpierw zajmiemy do statystyk. Ile też n. p. wychodzi w Polsce pism?

„Mały Rocznik Statystyczny” (urzędowy) z 1934 r. podaje że z początkiem 1933 r. wychodziło w Polsce ogółem—2503; w tem czasopiśmie religijnych—229; naukowych — 314; informacyjnych 1.102; humorystyczne 68; reszta przypada na inne działy.

A jak jest w Brazylii? Przewyższa Polskę, czy też niżej stoi? Pewno Polska stoi wyżej; tak stara cywilizacja w środowisku cywilizowanej Europy! Patrzymy jednak do statystyki. Dzieło „Brazylia—1935” wydane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje, że w 1933 r. było czasopiśmie 1.278 nie wliczając w to czasopiśmie szkolnych. W tej liczbie było naukowych 119; informacyjnych i politycznych 597; religijnych 169; humorystycznych 38.

W r. 1929 dzieło „Estatística de Imprensa Periódica no Brasil” podaje 2.959 czasopiśmie, wliczając w tę liczbę także czasopiśmie o charakterze szkolnym.

Również pozycje statystyczne nie są przeprowadzone jednolite w Polsce i Brazylii, nie można więc dokładnie określić gdzie prasa jest więcej rozwinięta. Wróćmy jednak do Wystawy

Prasy Polskiej urządzonej obecnie w lokalu „Oświaty” w Kurytybie. Komitet zdołał zgromadzić na Wystawę około 750 egzemplarzy (niektóre nadeszły po ogłoszeniu sprawozdania z Wystawy w Abranches). Jest to zaledwie jedna trzecia czasopiśmie. Trzeba jednak dodać, że zebrano na Wystawę największe i najpoważniejsze wydawnictwa, uwzględniając zwłaszcza wydawnictwa o charakterze katolickim. Jest to i tak już duży wysiłek Komitetu Wystawowego, zwzwyższy na odległość od Polski i trudności komunikacyjne. P.

Zwiedź Wystawę Prasy polskiej!

Codziennie popołudniu można zwiedzić Wystawę Polskiej Prasy w lokalu Zjednoczenia Polsko Katolickiego „Oświata”; wstęp bezpłatny.

KOLEGIUM

Najów. Marji Panny w Irati posiada internet, półinternet i externat. Utrzymuje przedszkole, kurs elementarny i średni.

Udziela lekcyj gry fortepianowej, malowania, daktylografi, uczy haftów ręcznych i maszynowych, sztucznych kwiatów i wszelkich prac kobiecych.

Dom nowy, murowany, zapewnia wszelką wygodę.

Poznajmy prawa i obowiązki.

Nakładem „Oświaty” ukazała się w polskim tłumaczeniu.

KONSTYTUCJA STANU PARANA

Cena 2\$000; przy zamówieniach listownych dołącza się \$200 na przesyłkę.

Król a Car

— 215 —

A. Gruszecki

— Jak waszą miłość... tylko że one patrzyły przez okno, a ja stałem na dziedzińcu.
— Mówiłeś z niemi? Powiedziałeś, kto cię przysłał? — pytał gorączkowo.
— Mówiłem, nie mówiłem, bo ludzi było купа... ale zaśpiewałem pieśń dziadowską o Lubczy... i słuchały okrutnie dwie dziewczki i pani wojewodzina. Do stałem od nich dukata.
— A nasze listy oddałeś?
— Złożyłem w krzaku i one to widać dały za okna.
— I nie dały odpowiedzi? Nie nie powiedziałeś?
— Powiedziałeś, nie powiedziałeś, a czy dały odpowiedź, o którą prosiłem, nie wiem, bo nie mogłem się dowiedzieć.
— Jak to może być? — zawołał Adam gniewnie, — przecież po to poszedłeś.
— Na Zamek Wyższy mogłem pójść dopiero na drugą niedzielę, a tymczasem książę rozkazał zaraz nazajutrz opróżnić miasto z kalek, ubogich i chorujących... Wypędzono mnie razem z innymi.
— A więc one w Polocku, — rzekł Adam z gorzkością i żalem, bo stanęły mu w pamięci słyszane i czytane opowieści o niedoli obłączonych.
— Nie wiem, — zaczął po chwili Onufry, — czy one w Polocku napewno, bo ludzie z miasta inaczej mówili.
— Co takiego? Mówi — ożywił się Adam.
— Opowiadano sobie, że książę dbał o swe krewnie wystąpił je do monasteru w Kamiennej.
— Do monasteru?... To możliwe; dalekoż ta Kamienka?
— Pięsto ze czterech dni drogi, wiem, bo i tam byłem.
— Dobry z ciebie chłop, nie pożałujesz tego, — mówił Adam rozczulony, — byłeś tedy... i one są?
— Monaster to obronny, pilnują go strasznie i smarowaliem dużo czasu, zanim dostałem się do środka, ale nie wpuszczono mnie do monasteru tylko do cerkwi i za pierzawy dziedzińca... Dużo tam bojażni z cerkwią ochroniło się przed wojną, ale nie mogłem się w żaden sposób dowiedzieć, czy jest tam i pani wojewodzina.
— Było coś znak jakiś, — powiedział Adam.
— Tak śpiewałem... i nie. Jaka taka obdarowała dziada i na tem koncie.

— Więc chyba ich tam nie powie ziono, — odezwał się Adam po chwili.
— Nie wiem... Ludzie z Polocka mówili, że książę odesłał je do monasteru w Kamiennej, był tam, co mieli widzieć nawet, jak je wzięto pod osłoną żołnierzy, ale tam dużo bojażni i nie sposób się rozpytać... A, że to minęło więcej jak dwie niedziele od kiedy wyszedłem z Kołomyj, to i wróciłem do waszej miłości.
— Dziękuję ci za wiadomości, co obiecałem, otrzymasz. Teraz zostań u mnie... może będą ci potrzebował.
— Wasza miłość hojny i łaskawy, — pokłonił się nisko, — i daruj, dostojny panie, mej prośbie, ale gdzie jest bojar Tatow?
— Chyba w Polocku, bo w czasie pochodu urwał nam kilku ludzi i skrył się do miasta.
— To ja go wypatrzę, — powiedział zawziętym głosem, pokłonił się i wyszedł.
Adam rozmyślał czas jakiś nad otrzymanymi nowinami. Nie mógł sam wyrozumieć z posłyszanej relacji, czy Ewa jest w Polocku, czy też wywieziono ją do monasteru w Kamiennej.
Pod wpływem opowiadania Onufrego nie czuł ani zmęczenia po osłonnej służbie, ani głodu. Gdy posyłał pobudkę w obozie, postanowił najpierw zawiadomić Niezabytowskiemu o śladach porwanych niewiast, a następnie udać się do Stanisława i szukać porady u niego.
Niezabytowski z uśmiechem radości wysłuchał tych wieści i zawołał:
— Kiedy wyruszym do Kamiennej?... możeby dziś przed południem?
— Zwolna, — uśmiechnął się Adam, — najpierw szeregów porzucić nie wolno pod uratą czoł...
— Padną do nog królowi... ulituj się, pozwól... Wojewodzina była u niego, na dworze warszawskim, nie może być, żeby pozwolił na jej niewolę.
— No... zapewne... ale główna rzecz, że nie wiemy, sili one w monasterze, czy nie... a dzieje, Kamienka jest daleko, w kraju wrogim, samotnie nie nie zrobimy... Już rozmyślałem o tem wszystkim i nie znajduję rady. Sądzę jednak, że stępnicy Stanisław znajdzie jakowyś sposób.
Sili tedy do rolnictwa, który nie pomógł swego siołnia, kwaterował jak

Król a Car

— 212 —

A. Gruszecki

oparł łufę rzucając na widelkach, wymierzyl dokładnie do krzyżatego bojara i gdy ten dał znak strzelcowi, pachołek przyłożył dymiący lont do panewki i strzelił.
Grąfowski z przestreloną ręką biegł w stronę Węgrów, a z walów głowa na dół zleciał bojara.
Oburzeni Węgrzy, nieposzanowaniem swego poła, zaczęli bić z armat, a Moskwa odpowiadała kulami.
Po wymianie kilku strzałów bezskutecznych i słownych odgródzek, nastąpiła cisza. Moskwa zapowiedziała przykłąc ukaranie świętokradców.
Zrozumiał hetman Bkiesz, że już nie uratuje ulubionego Fergosa, sam rozgorzał zemsta i umiał natoczyć nią swych żołnierzy.
Najazutrz rankiem ujrżeli Węgrzy ognione na walach przygotowania do walki i śmierci porwanych bojarów.
Ustawiono koło do łamania kości, rozpalono ognisko do przypiekania boków, i przyniesiono rodzaj niskiej drabiny, do której przywiązywano delikwenta, skazanego na obdarole ze skóry.
Moskwa głośno objawiała swą radość z mąk i śmierci gotowanych dla świętokradców, nie skąpiła złorzeczeń i przekleństw w stronę pracujących Węgrów.
Hetman Bkiesz, który lustrował roboty ziemne, widział te przygotowania i okrutnie żałował, że nie może pomóc skazanym.
Gdy tak przypatrywał się walom, podszedł do niego mistrz nad puszkarzami. Mikolaj Madazy i rzekł:
— Jasnie wielmożny hetmanie, lepsza im byłaby śmierć od kuli, aniżeli od mąk okrutnych.
— Prawdę mówisz, — westchnął hetman, — ale na strzał zbyt daleko.
— Spróbuję, jeśli otrzymam pozwolenie.
— Uczyń to, a będą ci wdzięczny. Madazy rozkazał żołnierzom szybko usnąć szanec, przykopami sprządził jedno z najlepszych dział i sam je ustawił.
Tymczasem na waly wyprowadzono wziętych do niewoli pięciu Niemców i trzech Węgrów. Zoszęto zjechać się nad nimi, było, plwano, kaleczono nożami, posypano ranę grzeczka materją.
Jednych wadono do kolan w kołach, żeby zwolna gotować, innych za-

wieszono nad ogniskiem dla przypiekania żywcem; z Fergosa miano psę przyrząść, a następnie łamać kołem.
Wiadomość o torturowaniu jeńców szybko rozeszła się po obozach. Do Zapolocia napływały tłumy ciekawych żołnierzy.
Wszyscy byli oburzeni tem niesłychanym barbarzyństwem względem jeńców wojennych. Zgrzytało zębami, straszono szabrami, odgrzeszono się srogo, ale nie mogli poradzić, bo nie było do stępu do Zamku Wyższego, a Moskwa drwiała i przeohwalała się, że wszystkich pokarze w podobny sposób.
Aż na dół, na Zapolocie dostawiali jeńki męczonych i gdy oczy wszystkich były ukłcone w nieoznaczonych jeńcach. Madazy skierował działo na plac krzeli. Długo mierzył i ustawiał działo, wreszcie padł strzał.
Kula zmiołła czterech skazanych i oprawców; a drugi wystzał ostrych waly zupełnie.
Okrzyk ulgi wydałi Węgrzy i lont żołnierzy.
Od tej pory sami żołnierze pilnowali się bacznie, żeby mu nie wpaść w ręce Moskali, a ziemne roboty prowadzono pod opieką silnej straży.
Wieść o obłączeniu Polocka szybko roznieśli się po całym carstwie moskiewskim, i nietyko obłączeń, lecz i obłączające wojsko pewne było, że car Iwan popieszy Polockowi z odsieczą.
Król tedy ustawił kasał only łan-nych czoł, żeby dały znać o zbliżających się nieprzyjacieli, a zarazem pilnowały, żeby nikt podejrzany nie dostał się do obozów królewskich.
Ta ostrożność okazała się potrzebną, gdyż wkrótce przejeżdżał listy z kancelarii carskiej, a przeznaczone dla szlaci Polocka.
W listach tych rozkazywał car Wołnowi, wojewodom i bojarom bronić się do upadłego, pod grozą utraty życia. Obiecywał im pomoc ryczą, gdyż rozkazał już, aby Szeremetiew wraz z szlachą ograniczył zamków, Sokoła, Oświaty i Turów, zgubił wojsko polskie i oswobodził Polock.

NA NOWY ROK 1936

UCIEKNIJ PRZED SZALEJĄCĄ DROŻYZNĄ I POSZUKAJ

Chapelaria VENUS

(Rok założenia 1897)
Największy skład, najlepszy wybór artykułów dla Panów jak: **KAPELUSZE, OBUWIE, KOSZULE, KRAWATY** i t. d.
CENY PRZYGIĘCIATAJĄCO NISKIE.
RUA 15 DE NOVEMBRO 118.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Po-
siadamy (wizje) towary spożywcze oraz napoje krajowe
i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRACA CORONEL ENES 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem - CURITYBA

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres dentystyki szybko, starannie i
tanie. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985
róg Aquidabam - CURITIBA

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta w Kurytybie.
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez
ból. Zęby sztuczne, z podbitowaniem
i bez w zlocie i kauczuku. Wykona-
nie pierwszorzędnego. Ceny niskie.

Rua Monsenhor Celso Nr. 148
piętro (Primeiro de Março).

Empreza Constructora

Universal Ltda,

12711	- 1 wygrana
22711	- 2 wygrana
32711	- 3 wygrana
42711	- 4 wygrana
52711	- 5 wygrana
2450	- tysiącznik
711	- setna
11	- dziesiątka
1	- końcówka 1 wygrana
	- końcówka 2 wygrana

Następna wygrana w dniu 25-go
stycznia. Prośbę o prospekty
przy ul. 15 de Novem. Nr. 384 -
Curityba.

Dr. Carlos Moreira

OKULISTA
Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gar-
dła. — Konsultorium: Avenida João
Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-
11 i od 3-5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809
Telefon 8-8-8.

Janina Furmaniak

Schmidtinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w
zakres dentystyki szybko, starannie i ta-
nio.
Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
Profesor, Operator Uniwersytetu.
Był asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi mo-
zowe; djatermja.
Klinika dla Panien.
Leczy sztucznymi promie-
niami słonecznymi ultra-
fioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva
(na 1-szym piętrze) od godz. 1 do
3-ciej po południu.
Praca Tiradentes 554.
Rezydencja:
Praca Senador Correia 4

FARBY BAYER

są najlepsze do farbowania
wszelkich materiałów

PERFUMY ZAGRANICZNE
jakoteż kosmetyki, pudry, szminki, brylantyny, pasty
do zębów, różne pachnące wody i t. d.

„La no LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych ga-
tunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, ana-
nasowe, truskawkowe, bananowe, mączne i gumowe. —
Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego for-
matu, które w każdej chwili można nabyć w cenach bar-
dzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Kodaków o łaska-
we przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Ku-
rytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI!
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 25 — Curityba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach
zastosowanie sztucznego pneumatyka X przy osobach cierpiących na płuc. —
Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra fioletowe,
słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

Słynne piwo »PILSEN - NACIONAL« z Atlantyki jest najmocniejszym piwem z całej Brazylii.

TELEFON 790-791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

Król a Car — 213 — A. Gruszecki

Król wzmożił czasy wysunięte i wysłał na zwłady podjazdy, które do-
niosły, że dosyć znaczne watahy grasu-
ją w głębi kraju, ale pola nie dotrzy-
mują i kryją się po lasach.

Największym kłopotem króla i he-
tmanów był brak żywności dla wojska.
Wprawdzie Dźwina i traktami leśnym
sprowadzono chleb i mięso z Litwy, ale
dla niepewnych dróg i trudności dostaw,
ceny były bardzo wysokie.

Na razie wysłano kozaków po ży-
wność w głąb kraju nieprzyjacielskiego,
ale wkrótce cała okolica była spładro-
wana tak od kozaków jako też od
Moskwy, i wojsko karmiło się padliną
końska.

Król, a za jego przykładem rycer-
stwo, żyli bardzo skromnie, co tak sła-
dowało żołnierzy, że bez szemrania zna-
nili głód, i roboty obciążone posuwały się
szybko naprzód.

Relacja Sojki.

Z kolei przypada na Adama służ-
ba obżędu oraz i zlustrowania ich czuj-
ności. Samotnie wybrał się w drogę o
zachodzie słońca.

Od dwóch dni padał deszcz nie-
ustannie i dopiero pod wieczór niebo za-
częło się przecierać i z pozą chmur wy-
zierał ohwilami księżyc, oświecając swym
blaskiem światłem pagórkowatą i leśną
okolice.

W rozmięklej, gliniastej, ilastej zia-
mi tonęły kopyta koni. Jechali zwolna,
w milczeniu, tylko płask błota i wody
zdradzał zbliżanie się jeźdźców. Sio-
sowała do rozkazu, Adama zauznął ob-
jazd od strony najmniej niebezpiecznej,
od górnej Dźwiny i miał okrążyć cały
łańcuch oraz aż do dolnej Dźwiny od
strony rot zaciętych Niemieczech i pra-
skich.

Gdy dotarł do pierwszych, wysu-
niętych czas nad Dźwiną, obejrzał się za
siebie.

W obozach gorzały liczne ogniska,
przy których żołnierze piekli kontę, sa-
szyli przemokłą odzież i siedzieli gwa-
żąc ze sobą.

Ponad obozami wznosił się ponuro
obronny Polock. Na watach, co pewien
odstęp, gorzały beczki smołne, a żeby
strażnicy mogli dobrać skradających się
po nocy napaśników polskich i udarem-
nić obciążenie zamku przy pomocy dra-

bin lub innych maszyn wojennych. Po
nocy, i w tem oświeceniu, zamek wyda-
wał się znacznie wyższym, a na chmur-
nem niebie odbijała się krawka tana od
bezek płonących. Obozy wojska pol-
skiego, w cieniach nocy, z rozrzuconemi
tu i ówdzie ogniskami, wydawały się po-
grążonemi w przepaści i mimowolnie po-
czuli Adam zwątpienie, czy groźny za-
mek nie wyjdzie zwycięsko z tego obła-
żenia.

Chmurny i smutny odwrócił oczy
od niemlego widoku i szukał w milo-
ściu do dalszych czas, zostawiając za so-
bą szumiącą, wozbraną Dźwinę.

Myśli jego, jak zwykle gdy był sa-
motny, bo do dwóch pacholków jada-
jących za nim nie odzywał się, krążyły
około Ewy i szukały namiętnie rozwi-
zania zagadki, gdzie ona jest? co się z
nią dzieje? żywa! ona? i czy w stroje
niełowi?

Wzdychał często i żęłośnie nad tej
losem i swoim. Obciążenie może przeda-
gnąć się do zimy, kto wie, czy nie przy-
dzie wojsku cofnąć się na Litwę, a on
szeregowy nie może opuścić, nie może tej
szukać, iść z pomocą, uwolnić jej swo-
jej umiłowanej.

Wszystko spryskięło się przeciw
niemu, był tak bliski szczęścia i nagle
porwano ją, a z powodu wojny nie by-
ło sposobu pociągnąć kniazia do odpo-
wiedzialności. Porwał i trzyma jak swa-
ją, wbrew prawu, przysiędł i deklaracji
na piśmie.

A i ten wywiadowcy, którzy poszli
szukać śladów wojewodziny i Ewy...
trzech ich wysłał z Kościany i żaden nie
wrócił.

— Kto tam? — zawołał głos jakis
z ciemności, — stój, bo strzele.

— Swoi! — odpowiedział Adam.

— Hasło?

— Walka!...

Były to czasy z wojska litewskiego.
Adam podjechał bliżej, a widząc
dwóch żołnierzy, spytał:

— Gdzie trzeci?

— Pojechał ze szpiegiem do straży.

— Jaki szpieg?

— Dzień z wyrostkiem. Dopyty-
wał się o wojsko polskie... podejrzały.

— A gdzie straż stoi?

— O stałę, za lasem, — wskazał
ręką.

Adam nie nie mówiąc, skręcił ko-

Król a Car — 214 — A. Gruszecki

nia w tę stronę. Gdy dojeżdżał, postę-
szał głóśne słowa:

— Kłopot z pilnowaniem, powiesić
psubrata i kontec.

— Zilitujcie się, wielmożni panowie,

— prosił ktoś gorąco, — ja niewinny.

— Każdy z nich tak mówił. Na ga-
ląż z nim!

Adam podjechał bliżej i opowie-
dział hasło, spytał:

— Co tu za krzyki?

Po przez chmury świecił księżyc
i w tem szarawem świetle dojrzał dzie-
sięciu ludzi.

Schwytaliśmy szpiega, proszę
waszej miłości, — odpowiedział jeden z
żołnierzy. — Jeszcze przed zachodem
słońca widziałem, jak chciał się prze-
kraść do naszego obozu, a gdy się sto-
mniło, próbował prześlizgnąć się między
czasami.

— Jaśnie panie, jam niewinny, —
prosił ktoś z głębokiego cienia.

— Skąd idziesz i gdzie? — zawo-
łał Adam surowo.

— Idę o żebzanym chlebie do tego
miłości pana Żółkiewskiego.

Adam zaledwie mógł wierzyć swe-
mu słuchowi i rozkazał:

— Wyprowadź go na światło... Ty
do mnie idziesz?

Dziad padł na kolana i zawołał ra-
dosnym głosem:

— To ja, Onufry Sojka... z Ko-
ściany.

— Pośle go wolno... znam tego
osłowika, on nasz.

Żołnierze odstąpili od więzienia, a
Onufry przypadł do konia Adama, wo-
lając:

— Jaśnie panie, uratowaliście mnie!

Bóg wam zapłać!

— Masz wieści? — spytał Adam go-
rąckowo.

— Trochę się znalazie.

— Gdzie ona?

— Nie wiem dokładnie... opowiem.

— List oddałeś?

— Pewno dostała.

— Masz odpowiedź?

— Nie... ale długo to gadać.

Adam spostrzegł, że dużo świad-
ków i miał do spełnienia służbę obja-
dową. Zwrócił się do jednego ze swych
pacholków i rozkazał:

— Zaprowadź tego osłowika do
mego namiotu... miej staranie o nim.

— Słucham waszej miłości.

— Idź Onufry i czekał na mnie.

Chwilę czekał, póki pacholek z dzie-
dem nie zniknął w cieniach nocy i rzeki
surowo do żołnierzy:

— Nie znaicie służby i za samow-
lę będziecie karani. Rozkaz jest wy-
raźny, każdego schwytanego oddać w
ręce starszych, nie wasza rzecz sądzić
i karać.

— Znamy ten rozkaz, dostojny pa-
nie, ale z głodu i niewczasu całowiek
głuchnie i ślepnie.

Adam przyznawał im słasność w
duchu, ale z obowiązku powiedział:

— To nie żadna racja mordować
i to niewinnych... ale nawet szpiegów
przekonanych, bo przelożony wywie się
od nich lepiej i dokładniej, aniżeli wy.

To powiedziałszy, polecił do na-
stępnych czas. Szpiezemu mu było otrzy-
mać wieści od Onufrego, ale w grzeskiem
bloście nie mógł popędzać konia i już za-
czytno szarać, gdy skończył objazd i
zdał sprawę obożnemu. Z obowiązku
wspomniał też o przybyciu do obozu
Onufrego Sojki, za którego uczelność
rozżył.

Wreszcie dobił się do swego na-
miotu i zaczął patychmiać zawoład do
siebie dziada.

— Opowiadał! — rozkazał i sam
usiadł za stołem, oparłszy głowę na
rękę.

— Wyszedłem z Kościany i już na
Dźwinie dowiedziałem się, że bojar Ta-
tow pcpłynął rzeką w dół.

— Czy z porwanemi niewiastami?

— przerwał mu Adam.

— Razem z nimi i łupem... Zaje-
chali do Turawli... nie mogłem tam sądzić.

— Dlaczego?

— Tam już schwytno obu wysłał
dów waszej miłości i na mekach sensa-
li wszystko o wiedzieli. Nie mogłem się
pokazać, bo strasznie się pilnowali.

— A ona tam była? W Turawli?

— Po dwóch dniach dowiedziałem
się, że bojar Tatow wywiózł je do Po-
locka... Poszedłem i ja... Na, w mieście
ich nie było, ani w Zamku Strzelców,
tak czekałem niedzieli, kiedy puszczali
nas, żebraków do Zamku Wyższego. —
umilkł na chwilę.

— No i co? — zawołał Adam.

— Tam wnet powiedziano mi, gdzie
mieszka jej dostojność pani wojewo-
dki z córką.

— Widziałeś jej?

Ostatnie wiadomości POLSKA

— Z okazji Nowego Roku P. Prezydent R. P. otrzymał blisko 7000 depeš i listów, zawierających życzenia noworoczne.

— W Warszawie w pałacu prezydium ministrów odbyło się zebranie likwidacyjne ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi w Polsce.

— W Warszawie Trybunał sądowny skazał na śmierć trzech oskarżonych ukraińskich, którzy zgodnie z ustawą o amnestji nie zgłoszą straconi a odbywać będą dożywotnią karę więzienia.

Innych dwóch oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie a dwie kobiety na 15 i 8 lat więzienia. Pozostałych trzech oskarżonych skazano na 12, 7 i 5 lat więzienia.

— Do 1-go stycznia w całej Polsce zebrano 2,300.000 złotych na wzniesienie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

ZE ŚWIATA

— Z Paryża donoszą, że p. Herriot, któremu zaproponowano stworzenie nowego gabinetu ministrów, nie przyjął misji.

— Według ostatniej Państwowej Komisji Statystycznej w Argentynie ilość obywateli polskich w tym kraju wynosi około 110.000, z czego przeszło 40.000 Żydów i około 40.000 Ukraińców.

— Na pokładzie okrętu włoskiego „Conde Grande” udao się do Afryki 4.700 żołnierzy.

— Stany Zjednoczone Ameryki Południowej postanowiły za chować się neutralnie w stosunku do wojny włosko-abisyńskiej.

— Na froncie Tigre włosi stoczyli zwycięską walkę z wojskami abisyńskimi.

— W Londynie w pałacu św. Jakóba odbyła się uroczystość ogłoszenia nowego króla angielskiego Edwarda VIII.

— Z Paryża donoszą, że gabinet ministrów wraz z premierem Lawalem podał się do dymisji.

— W Szwajcarii Badenji i Nadrenji zanotowano silne trzęsienie ziemi.

— Z Nowego Jorku donoszą, że ostatnia od wielu lat nienotowana fala mroźna, której ofiarą padły do tychczas 264 osoby, wyrzuciła straszne spustoszenia w sadownictwie amerykańskim.

Odpowiedzi Redakcji

— P. Jerzy Słowik — Stanisławów. — Żądane adresy mogą być następujące: Kolegium im. H. Sienkiewicza, rua Ebano Pereira 502 — Curitiba, Parana; lub Kolegium im. Ks. Mikołaja Kopernika, Marechal Pallet, Parana — Brasil.

— P. Jan Muszyński ma w Redakcji do odebrania list.

— P. J. Aoguleki. — »Vala Postal« otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. Andrzej Sawiniec. — List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. J. Wichrowski. — Prenumeratę za rok 1936 otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. M. Ostrowski. — List pieniężny otrzymaliśmy; wszystkie sprawy załatwimy.

— P. Wł. Ramez. — List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. Wł. Antosiewicz. — Prenumeratę za 1936 otrzymaliśmy; dziękujemy serdecznie.

ZARZĄD KOLEGIUM IM. HENRYKA SIENKIEWICZA W KURYTYBIE

podaje do wiadomości, że nowy rok szkolny w kolegium rozpoczyna się 1-go lutego 1936 roku. Zgłoszenia i zapłaty przyjmują kierownictwo kolegium, poczynając od 15 stycznia 1936 roku w lokalu kolegium przy ulicy Ebano Pereira 502.

Do kolegium przyjmują się dzieci, które ukończyły początkową szkołę polsko-brazylijską.

Oplaty w kolegium wynoszą: 1-szy kurs — \$800, 11-gi — 10\$000, 111 ci — 12\$000, przyczem dla niezamożnych opłaty będą zniżone.

Wielki Bal Reprezentacyjny

Tow. Śpiewacze im. Św. Stanisława w Kurytybie, urządza w Związku Polskim dnia 1-go lutego b. r. (sobota) o godzinie 9:30 wieczorem dla członków swoich i gości zaproszonych wielki bal reprezentacyjny.

Wstęp za zaproszonymi.

Zaproszenia są do nabycia w sklepach p. p. M. Floreckiego i Wład. Kolca.

Uwaga: Program jest bardzo obszerny i urozmaicony płeknem piosenkami.

TOW. KULTURALNO-OSWIATOWE IMIENIA

Ign. Paderewskiego

Dnia 13-1-1936 r. odbył się w Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym im. Ignacego Paderewskiego, wybory do władz Tow. na 1936 rok.

Do zarządu weszli następujący pp.: Prezes — Brigola Edward, Wiceprezes — Sobczyk Stanisław, 1-szy Skarbnik — Majewski Aleksander, 2-gi Skarbnik — Bancarz Wojciech, 1-szy Sekretarz — Czerwonka Edward, 2-gi Sekretarz — Wypych Jan. Bibliotekarz — R. Józef. Komisja Rewizyjna: Piekarski Józef, Kalinowski Michał, Czerwonka Stanisław. Komisja Szkolna: Wątrobianka Zofia, Wątroba Tadeusz, Gontarski Tadeusz, Osicki Leonard, Czerwonka Edward. Komisja Teatralna: Gontarski Stefan, Łagodźna Katarzyna, Wolański Konstanty.

UWAGA: Niniejszym zawiadamiamy, iż lekcje w Szkole Paderewskiego rozpoczyna się z dniem 1-go lutego b. r. Zapis przyjmuje się od godz. 2 do 4 po południu. Apelujemy do Szan. Rodaków o najliczniejsze zapisywanie dzieci do szkoły.

Zarząd.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie żyłaków i hemoroidów.

Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja.

Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

Związek Polski W KURYTYBIE

Skład Zarządu na rok 1936

Prezes — Józef Wisniewski, Wiceprezes — Adam Kowalski, Skarbnik — Franciszek Sobania, 1-szy Sekretarz — Franciszek Sielski, 2-gi Sekretarz — Henryk Adamk, Bibliotekarz — Józef Tymiański, Zastępca — Jan Furmaniak, Oborazy — Stefan Sikorski, Podchorąży: Jan Wilczyński, Kazimierz Wysocki, Józef Urban, Antoni Sobania, Władysław Grzybowski. Wydziały: Władysław Brzeziński, Stefan Sobania; Mowy: polski — Paweł Nikodem, portugalski — Tadeusz Grembecki.

Komisja Rewizyjna: Bolesław Mizerkowski, Jan Faucz, Władysław Jaworski.

Sociedade Curitybana dos Proprietarios

Z polecenia p. Dr. Prezesa tego Towarzystwa, podaje do wiadomości Szan. Członkom, że na Walnem Roczmem zebraniu postanowiono, że każdy członek należący do wyżej wymienionego Towarzystwa, może zasięgnąć informacji wchodzących w zakres wszystkich podatków nieruchomości, Rua do Rosario Nr. 2, w Sekretarjacie, od godz. 4-6, gdzie kompetentne osoby udzielają zainteresowanym wszelkich wyjaśnień. A tak samo postanowiono na zebraniu, że Towarzystwo nie bierze wstępnej od członków nowych w ciągu 90 dni, tyko 120 rocznie jako członkowskie. Po upływie tego terminu członkowie płacą wstępne.

Właściciele nieruchomości powinni wstępować do tego Towarzystwa, które broni prawa i interesów każdego właściciela ze sobą opłatą.

UWAGA: Każdy członek, udając się do adwokata tego Towarzystwa powinien przedstawić kwit płacenia z ostatniego miesiąca.

Kurytyba, 10 stycznia 1936.

Therese K. Selfert — Sekretarz.

PALACIO

Dziś będzie wyświetlany wspaniały film:
A MULHER TRIUMPHA PRINCESA DOS CZARDAS

W przyszłym tygodniu:
Martha Eggerth

Canção do Meu Amor

W poniedziałek będzie wyświetlony wspaniały film:
Danubio Azul

W tych dniach będzie wyświetlony film:
As Aventuras de Cellini

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelkich oprawach i cenach.

Obrazy religijne każdego rozmiaru — Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinki oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, albumy kolorowe, farby do malowania, piórniki, cykle i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach zaistnych. Drukarnia, Introligatornia i Fabryka pieczętek gumowych oraz metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
(Cezar Schulz)

Rua Barão do Serro Azul 66-73
Curityba, Estado do Parana.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”

Sulina

między gatunkami piwa jednej ceny, jest najlepsze.

Tuzin 14\$000 tylko.

Niezrównany i przyjemny smak
ANALIZOWANE I ZATWIERDZONE PRZEZ GŁÓWNY URZĄD SAUDE PUBLICA. POD Nr. 1305
DOSTARCZA SIĘ DO DOMÓW. — Telefon 495 i 751.

PRYMICJE

KSIEDZA WŁADYSŁAWA GAŹDZICKIEGO

Polska kolonja, Nowa Galicja, obchodziła dnia 15 grudnia 1935 roku niezwykle podniosłą uroczystość. Oto u Ołtarza Pańskiego stanął syn kolonisty Wojciecha Gaździckiego, ks. Władysław Gaździcki, z zakonu OO. Franciszkanów.

Parę dni przed uroczystością prymicyjną ks. Władysław Gaździckiego, przyjechał jego starszy brat, ks. Fabjan Gaździcki, Franciszkanin, pracujący w Rio Negro i siostra, zakonnica z Ponta Grossy. W rodzinie Wojciecha Gaździckiego zapanowała wielka radość. I kolonisci cieszyli się, że z ich kolonii wyszły tak piękne powołania. Z radością w sercu i ze łzą w oku rodzice i kolonisci słuchali Mszy św. i kazania ks. Fabjana.

W powodzi kwiecia

Dwa dni przed prymicyjami ks. Władysław, kolonista czyścił plac przed kapliczką.

Ołtarz tonął w powodzi zieleni i kwiatów. Drogę do domu ojca Wojciecha aż do kapliczki, pięknie przystrojono w drzewka i wleńce. Zakręślanin, p. Michał Wojtyła wewnątrz przystroił kapliczkę tak pięknie, że każdy co wszedł do wnętrza miał wrażenie, że jest w samym niebie.

Kapliczka nasza jest murowana, nazewnątrż i nawewnątrż jest gustownie pomalowana. Na ścianach zwisają obrazy Drogi Krzyżowej. Przy ławkach stoja dwie chorągwie a przy balaskach dwa sztandary. Ołtarz jest wysoki. W środku ciężka widniejąca obraz Matki Boskiej Gromnicznej. W tej kapliczce w Nowej Galicji, od prawej pierwszej Mszy św. ks. Wł. Gaździcki.

Dom rodzinny ks. Władysława również pięknie przystrojono. Naokoło domu było bardzo czysto. Droga na przesiarszeni jakich

60 metrów była obmajona najpiękniejszymi drzewkami.

Na powitanie Prymicjanta

W sobotę rano ukończono strojenie domu, kapliczki i drogi. Około godziny czwartej zaczęła się zbierać konnica. Z każdą chwilą przybywało coraz więcej jeźdźców. Jedni strolili swoje konie w kwiaty, drudzy się śolgal, inni znowu przyścigali popregi. Wreszcie, gdy już był w komplecie, ruszył w głęboki las i tam czekali na przyjeżdżającego prymicyjanta. Tymczasem lud coraz więcej poczał napiływać. Jedni na plechotę, drudzy na koniach inni znowu na wozach, tak że niebawem podwórce i plac wokół wypełniły się doszczętnie.

Paru młodzieńców zabrało kilka fogelów i udao się na pobliską górkę i nasłuchiwało znaku, czy już jada. Za chwilę dał się słyszeć słaby strzał. Wkrótce drugi i trzeci. Był to znak, że prymicyjant się zbliża. Wszyscy zwrócili swe oczy w stronę drogi. Każdy chciał upoić się pierwszym wrażeniem. Nareszcie w oddali pokazała się konnica, na pięknie przystrojonych koniach. A gdy już byli blisko, huknęły mocne strzały, jeden za drugim, oznajmując wszystkim i całej okolicy uroczysty wjazd prymicyjanta. Tuż na równinie rozwinęła się w szeregu konnica. Za konnicą majestatycznie posuwały się cztery wozy. W dwóch przednich jechały śpiewaczki, zaproszone z odległości o 40 km. Andzieliń. W trzecim jechało paru obcych i dwóch księży a w ostatnim, pięknie ustrojonym wozie, jechał w towarzystwie księdza sam prymicyjant.

Chwile szczęścia i radości

Widok był wspaniały. Zebrali spoglądali na orszak prymicyjanta, jakby w zachwyceniu. Gdy się

zbliżano do domu ojca, śpiewaczki na głosy poczęły śpiewać i tak wśród śpiewu wszyscy zbliżyli się aż do bramy. Tu prymicyjant wysiadł z wozu i wszedł w proggi domu ojca swego. Przed progiem domu, ojciec i matka ze łzami w oczach padli na kolana przed swym synem, który udzielił im pierwszego błogosławieństwa a następnie nastąpiło rzwne powitanie syna-księdza. Lud patrzył na prymicyjanta, błogosławiającego swoich rodziców. Niejednemu potoczyły się łezki z oczu. A tak było oho, że można było słyszeć bicie serc ludzkich. Gdy prymicyjant stanął na progu domu, ośmioletnia dziewczynka wręczyła mu bukiet przepięknych kwiatów, a chór śpiewał polskie pieśni.

Lud stał, jak wkopany w ziemię. Jedni oderwali łzami ociekające oczy, drudzy wbili swój wzrok w ziemię a inni z wielkim rozrzewaniem spoglądali na młodzickiego prymicyjanta.

Słowa, które płyną wprost do serca

W czasie przemowy ks. Fabjana, po skończonych pieśniach, słychać było ciężkie wzdychanie zebranych. Następnie chór znowu zaśpiewał polską pieśń. Po czem Basyl Rubik, 72 letni stary przemówił do zebranych, stwierdzając, że już się postarzą, wiele widział rzeczy, ale tak pięknej uroczystości jeszcze nie oglądał na swe oczy. Ze łzami w oczach składał serdeczne życzenia prymicyjantowi i rodzicom. A gdy skończył, naród poczał klaskać i witaować.

Cześć katolickim rodzicom

W ciągu dalszym przemówił po portugalsku ks. prob. z Nova Trento. W końcu zabrał głos sam prymicyjant. Z rozrzewnionem sercem dziękował rodzicom za poświęcone okół jego wychowania i trudy; dziękował za pomoc krewnym i za uświetnienie uroczy-

stości swą obecnością, obecny ludziami. Następnie wszyscy ludzie uklękli a prymicyjant wznosił swe dłonie do Ojca Najwyższego, udzielił im swego kapłańskiego błogosławieństwa. Po tem prymicyjant poczał się witać z braćmi, siostrami, krewnymi i wszystkimi, którzy przybyli na tę uroczystość.

Potem wszystkim prymicyjant wszedł w proggi domu ojca swego. Kiedy wchodził rzucano nań kwieciami, wlatowano. Obecnych pięciu księży, znajomi i śpiewaczki wnet zasiedli do kolacji. Z wieczora było gwarno i wesolo. Śpiew chóru rozlegał się po domu szczęśliwych rodziców i gdzieś daleko w bórce, odbijając się echem, głął.

Pierwsza św. Ofiara kapłana

Na drugi dzień zrana, kiedy przybyła procesja, prymicyjant ubrany w ornat, wszedł w asyście księży przed dom rodzicielski, uklękł przed rodzicami i prosił ich o błogosławieństwo. Następnie rodzice włożyli mu na głowę wianuszek, pozapalali świecę i udali się ze śpiewem do kaplicy.

Przed prymicyjantem małe dziewczynki stały kwiatuszkami. Na samym przedzie szły śpiewaczki, za nimi 27 dziewcząt z wieńcami a następnie mężczyźni. W czasie procesji, młodzieńcy puścili fogety, które z rozdierałym huktem ulatywały w dalekie światły.

Tak w procesji przybyli wszyscy przed kapliczkę, gdzie przed drzwiami urządzono ołtarz, przy którym odprawiał pierwszą Mszę św. Ks. Władysław Gaździcki. W czasie Mszy św. pięknie przyśpiewywał chór. Przy ołtarzu stały w bieli, z welonem na głowie, dwie dziewczynki. Jedna z nich na tacy przykrytej bielą, trzymała wianuszek księdza, druga zaś świecę, z którą siedł w pochoździe. W czasie Mszy św. rodzice

i bracia prymicyjanta przystąpili do komuacji św.

W czasie Mszy św., po Ewangelji, było kazanie po polsku i po portugalsku. Po Mszy św. prymicyjant udzielił błogosławieństwa rodzicom, braćmi, siostrami i wszystkim, którzy przybyli na tę uroczystość.

Tak więc obchodziliśmy podniosłą uroczystość prymicyj. ks. Władysława Gaździckiego, która pozostała nam na długo w pamięci.

M. B.

Nowemu pracownikowi na niwie Kościoła św., swemu Rodakowi, składa serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego w pracy i długich lat.

Redakcja «Ludu»

MASARYK DOSTAŁ DO UŻYTKU ZAMEK ORAZ PEŁNĄ PENSJĘ

Parlament czeski jednogłośnie uchwalił propozycje rządu dotyczące osoby ustępującego prezydenta Masaryka.

Ustawa przewiduje wyrazy hołdu i specjalnego uznania Masarykowi za zasługi przy odzyskaniu niepodległości Czechosłowacji, następnie uprawnia Masaryka do korzystania do śmierci z zamku Lany, oraz przyznaje mu pełną prezydencką pensję do końca życia.

Niemieccy nacjonalisci głosowali za wnioskami rządowym głównie dlatego, że Masaryk złożył wizytę swemu następcy i prosił go, ażeby był sprawiedliwy dla wszystkich bez względu na narodowość a także i dlatego, że ustępujący prezydent proklamował z tej okazji amnestję dla więźniów politycznych.

WYWIAD.

— Czy oświadek ten zasługuje na zaufanie?

— Tak! Stwierdziłem, że prawie we wszystkich większych miastach ma długi.

